

# NIE MA NA CO CZEKAĆ

Rozmowa z **ALEKSANDREM BIELICKIM**, geodetą województwa łódzkiego, i **DARIUSZEM DZIONKIEM**, dyrektorem WODGiK w Łodzi

**JERZY PRZYWARA:** Cały budynek przy Solnej 14 w Łodzi zajmuje geodezja?

**ALEKSANDER BIELICKI (na fot. z prawej):** Prawie cały, choć były takie pomysły, żeby nas wyprowadzić z centrum miasta. Na parterze mamy punkt sprzedaży map oraz część WODGiK. Pierwsze piętro to WBG, drugie zajmujemy my (czyli Departament Geodezji i Kartografii), trzecie – WODGiK, czwarte – Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych. A na dachu zamontowana jest stacja referencyjna GPS.

W niedługim czasie planujemy duże prace adaptacyjne. Na parterze powstanie m.in. sklep (wyposażony w skaner wielkoformatowy, ploter i nagrywarki), z którego klient wyjdzie z mapą w żądanej postaci: cyfrowej lub papierowej, także przeredagowanej i drukowanej na zamówienie.

**Łódzki WODGiK działa jako gospodarstwo pomocnicze?**

**AB:** Tak, chociaż forma ta nie bardzo nam się podoba. Atutem gospodarstwa pomocniczego jest jednak to, że ludzie są zainteresowani wynikami swojej pracy. Poszczególne służby, z którymi współpracujemy (np. policja, straż), prowadzą swoje bazy w różnych systemach informatycznych, w związku z czym WODGiK musi mieć taki zespół i takie wyposażenie, które umożliwią zbieranie i przetwo-



FOT. JERZY PRZYWARA

rzenie wszystkich potrzebnych dla tych służb informacji. Uważam, że w urzędzie potrzebna jest taka jednostka, zorganizowana na wysokim poziomie technologicznym, bo prywatna firma nigdy nie pozwoli sobie na wyposażenie tej klasy.

**Z jakimi partnerami najwcześniej udało wam się nawiązać współpracę?**

**AB:** Z Urzędem Statystycznym w Łodzi współpracujemy od 10 lat. Już w 1999 r. mieliśmy mapę ze wszystkimi jednostkami administracyjnymi województwa, uzgodnione obwody spisowe,

siatkę dróg, kompleksy leśne. W formie cyfrowej było blisko 50% treści mapy. Następnym klientem stała się straż pożarna, chociaż przekonanie ich zajęło trochę czasu. Przeważył argument, że nie ma sensu kupować dla każdej komendy oprogramowania analitycznego, skoro w przewencji uruchamialiby je może raz w roku.

Z kolei, gdy wojewódzki inspektor ochrony środowiska policzył, że na wykonanie mapy do swoich potrzeb musiałyby wydać 400 tys. zł, to z marszu zdecydo-

- Szerokość skanowania: 42"
- Rozdzielczość optyczna: 600 dpi
- System ATAC (Automatic Thickness Adjustment Control) (oryginały grube do 15 mm)
- 3 kamery CCD

**JAKOŚĆ W KAŻDYM CALU**

- Dokładność skanowania: 0,1% ± 1 pixel
- Głębokość koloru: 48 bit kolor, 16 bit szarości
- USB 2.0 xDTR

- Szerokość skanowania: 44"
- Rozdzielczość optyczna: 1200 dpi

33 900  
+VAT



**HD 4230**

- Szybkość skanowania 400 dpi, 24 bit - 1,0" /s
- 400 dpi, szarości - 12,0" /s

2 LATA GWARANCJI



**SD 4430**

- Szybkość skanowania 400 dpi, 24 bit - 1,0" /s
- 400 dpi, szarości - 5,0" /s

19 900  
+VAT

JETimage, WIDEimage, WIDESystem - dedykowane oprogramowanie do skanowania, kopiowania i zarządzania dokumentacją. Dostępne w polskiej wersji językowej.

[www.dks.pl](http://www.dks.pl)

Autoryzowany serwis CONTEX  
7 lat na rynku maszyn wielkoformatowych  
Ponad 150 instalacji Contexa w Polsce

Centrala Gdańsk: Trakt Św. Wojciecha 29, 80-044 Gdańsk; tel. (058) 309 03 07  
Oddział Katowice: ul. Ks. Bp. Bednorza 2a/6, 40-337 Katowice Szopienice; tel. (032) 730 01 11  
Oddział Poznań: ul. Chlebowa 4/8, 61-003 Poznań; tel. (061) 842 58 84  
Oddział Warszawa: ul. Kolejowa 11/13, 00-961 Warszawa; tel. (022) 632 12 09  
Oddział Wrocław: ul. Na Grobli 20-24, 50-421 Wrocław; tel. (071) 341 41 64



REKLAMA

wał się podpisać porozumienie. Teraz on skupia się na szybkim budowaniu stacji ochrony środowiska, a my na mapach.

Planujemy też, że w wyniku realizacji RPO dostęp do baz cywilnych uzyska sztab wojskowy, który w sytuacjach kryzysowych musi przecież współpracować ze służbami cywilnymi. Rządowy Geoportale nie zastąpi regionalnego systemu, w którym z topograficzną bazą danych połączone są informacje gospodarcze, demograficzne itp.

**Ze wszystkimi poszło tak gładko?**

**AB:** Najwięcej czasu zajęło przekonanie policji. W efekcie wspólnych ustaleń zbudujemy u nas dodatkowy węzeł, z którego informacja będzie przekazywana do węzła policyjnego. Takie rozwiązanie jest niezbędne z uwagi na stosowane przez nas zabezpieczenia i wymagania policji.

**Czy obecnie podejmujecie jakieś wspólne działania ze statystyką publiczną?**

**AB:** Rozpoczęliśmy niedawno rozmowy z Urzędem Statystycznym w Łodzi w związku z przygotowaniem do spisu powszechnego w 2011 r. Chcemy wykorzystać tę akcję, bo nas nigdy nie będzie stać na to, by w jednym czasie wysłać 12 tys. ludzi do spisania danych z terenu województwa. Zrealizowaliśmy pilotaż, obejmujący utworzenie bazy punktów adresowych, zorganizowanej na wzór niemiecki, z dużą liczbą atrybutów dotyczących zarówno samej budowli, jak i szybko zmieniających się informacji gospodarczych. Jeżeli bowiem w budynku np. zamiast restauracji powstaje sklep, to w gminie wiedzą o tym natychmiast, ale my dowiemy się dopiero

za osiem lat, przy następnej aktualizacji mapy topograficznej. Nasze założenia są takie, że te atrybuty budynku, które zostaną spisane, powinny być dalej administracyjnie aktualizowane.

**DARIUSZ DZIOŃEK:** Zakończony w lutym pilotaż miał na celu określenie kosztów i czasu realizacji. Wykazał, że najlepszym źródłem informacji o numerach porządkowych nieruchomości są dokumenty i wiedza pracowników urzędu gminy, bez których zadanie jest trudne do wykonania. Pilotaż był ograniczony do fragmentu jednego z miast i jednej gminy. Docelowo baza obejmie całe województwo.

**Co sprawia największe kłopoty we współpracy między instytucjami?**

**AB:** Trudności zaczynają się, gdy trzeba integrować dane z różnych urzędów. Dla straży pożarnej wykonaliśmy np. mapę z obwodami spisowymi, ale z powodu niezyciowych przepisów dostęp do danych z urzędu statystycznego straż musiała sobie załatwiać sama. Jeśli bowiem geodeta napisze na mapie, że budynek ma 11 pięter, to jest to informacja jawna. Ale gdy urzędnik spisowy pójdzie w teren i te 11 pięter zapisze w formularzu, to jest już indywidualna cecha budynku, której nie wolno ujawniać. To samo dotyczy innych atrybutów, np.: liczby mieszkań w budynku, łazienek czy liczników gazowych.

W ramach porozumień zawieranych z różnymi służbami chodzi nam przede wszystkim o to, żeby budowa systemów branżowych nie „rozeszła się”. Wiadomo, że nie ma standardów do prowadzenia SIP i jeszcze przez jakiś czas ich nie będzie. Dlatego jeśli w województwie ma-

my zespół, który ma wiedzę na temat scentralizowanych baz danych klientów i opanowaną współpracę z ich systemami informacyjnymi, to wdrożenie jakiegokolwiek standardu nie będzie dla nas specjalnym problemem, bo dotknie tylko tego jednego miejsca, w którym trzeba będzie przekonwertować pliki.

**Jak wygląda finansowanie tych prac dla innych służb?**

**AB:** WODGiK jako gospodarstwo pomocnicze wykonuje prace w systemie non-profit. Urząd powiatowy czy straż nie płaci za dostęp do informacji, tylko za ich przetworzenie, czyli za wartość dodaną. Nie są to wielkie pieniądze, ale 23 osoby zatrudnione w ośrodku na pewno zarabiają na siebie.

**W związku z zapowiedzią wprowadzenia nowego prawa geodezyjnego szykują się spore zmiany...**

**DD:** Wszelkim zmianom przeciwne są firmy wykonawcze. Gdy usłyszą coś po raz pierwszy, to od razu są nastawione na nie. Ale to normalne, że zmiana procedury, sposobu działania budzi opór. Trzeba jednak rozmawiać i przełamywać ten opór.

Przykład z Piotrkowa Trybunalskiego. Geodeta miejski zebrał lokalne firmy geodezyjne, aby rozwiązać problem jakości map trafiających do zasobu. W przypadku realizacji projektów unijnych, w których terminy są napięte, a wymagania wysokie, każda fuszerka to duży kłopot i częsta przyczyna opóźnień. Na spotkaniu zaprezentowaliśmy propozycję dotyczącą warunków technicznych wykonywania map do celów projektowych zleczanych przez samorząd. Samo-



rząd gminy może takie warunki narzucić, ale chce to zrobić we współpracy z geodetami. No i środowisko stanęło okoniem. Być może, trzeba więc będzie wybrać inną drogę: zlecenia tego typu prac bezpośrednio projektantom. Choć wtedy też podniesie się bunt. Wydaje mi się, że dopiero przy takich dyskusjach małe firmy zastanawiają się nad funkcjami, jakie pełni zasób.

**Ale firmy twierdzą, że największa mitrega jest właśnie w powiatowych ośrodkach dokumentacji.**

**DD:** Proszę zauważyć, że wpływy do PFGZGiK wzrosły w 2007 roku o 60%, choć cennik się nie zmienił. To znaczy, że do obsłużenia było więcej zleceń i tym samym wykonano więcej pracy.

**AB:** Do tego dochodzą niskie pensje, brak sprzętu i ludzi, których starosta zabiera do innych zadań, bo tych też przybywa. Efekt jest taki, że na 31 grudnia 2007 r. aż 5 z 24 geodetów powiatowych w naszym województwie złożyło wypowiedzenia.

Ośrodki miejskie zatrudniają często po kilkadziesiąt osób i wybierają z rynku ludzi dobrze przygotowanych do pracy. W powiatach ziemskich organizuje się postępowania o zatrudnienie ludzi, na które nikt nie odpowiada. Mamy taki powiat, na obszarze którego nie mieszka

operatorom, bo okazało się, że jest nie gorzej przygotowana niż tamtejsi pracownicy z długoletnim stażem. To dla nas satysfakcja, ale jaki drenaż!

**Czy lekarstwem na te problemy byłaby komercjalizacja zasobu na poziomie powiatowym i wojewódzkim?**

**AB:** Mam wątpliwości, czy WODGiK powinien być jednostką administracyjną, czy też nie. Natomiast widzę potrzebę korzystania z ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym. Jeżeli byłoby możliwe, że 2-3 osoby zostają w administracji, a resztę sprywatyzujemy, to dlaczego nie?

Nie możemy zapominać jednak, że WODGiK to specyficzna jednostka, współpracująca ze służbami zarządzania kryzysowego, która nie może przecieć w sytuacji zagrożenia rozpisywać przetargu! Musi mieć mechanizmy pozwalające na zarezerwowanie mocy produkcyjnej, np. na poziomie 450 tys. zł rocznie, które można wykorzystała w takich sytuacjach.

**DD:** Procedura zamówień publicznych w urzędach jest bardzo długa, potrafi trwać nawet kilka miesięcy. W WODGiK-u ścieżka decyzyjna jest krótsza. Zakup komputera można zrealizować w miesiąc, podczas gdy w wydziale kupno twarde-

miast mówić o prawdziwych przyczynach tej indolencji, zasłaniają się one procedurami. Tak na dobrą sprawę nasze prawo pozwala każdą głupotę uzasadnić i każdą mądrą rzecz zanegować. Z kolei pozycja samorządowych geodetów województw nie jest do końca jasna. Na tym poziomie teoretycznie panuje dwuwładza, a GUGiK chyba sam nie wie, co z tym fantem począć. Kontrolą i nadzorem musi się, oczywiście, zajmować administracja rządowa. Pytanie, czy przy obecnej organizacji mogłaby przejąć także funkcje techniczne. Jeżeli będzie dysponowała takimi środkami jak my, to pewnie tak. Niestety, w administracji rządowej procedury wyglądają jeszcze gorzej niż u nas. Mimo iż bardzo dobrze układa się nam współpraca z WINGiK-iem, to wiemy doskonale, że pewnych rzeczy z nim nie załatwimy ze względu na przewlekłe procedury Urzędu Wojewódzkiego.

Naszą rolą nie powinno być dostosowywanie się do bezmyślnych przepisów. Dla niektórych urzędników stosowanie prawa jest jednak celem samym w sobie, dla nas jest tylko środkiem do osiągnięcia celu.

**To co zrobić, żeby było lepiej?**

**AB:** Problemu nie rozwiążemy w ramach jednego prawa geodezyjnego, bo to jest bolączka związana z całą transformacją gospodarczą i ustawą o zamówieniach publicznych. Jeżeli nadal jedynym kryterium miała być najniższa cena, to cierpienie mi skóra. Od razu wiem, że firma, która ją oferuje, jest

niekompetentna, a na końcu albo przekracza terminy, albo oddaje produkt o niskiej jakości. A wtedy nasi odbiorcy mówią, że „geodezja nawaliła”.

**Ale czy ma sens prowadzenie zasobu w takim zakresie jak dzisiaj?**

**AB:** Zbieranie danych na poziomie wojewódzkim nie ma sensu. Zasób zaczyna się w gminie, bo tam jest tworzony. Dlatego zależy nam na dofinansowaniu budowy łączności elektronicznej z gminami. Taki projekt jest właśnie przez nas opracowywany w ramach budowy infrastruktury Regionalnego SIP. Technologie informatyczne pozwalają na administrowanie bazami rozproszonymi. Zaplanowaliśmy budowę infrastruktury, która pozwoli przejąć hosting danych powia-



**Powiat dostaje na bazę danych 2-3 mln zł plus 500 tys. na zbudowanie łączy do nas. Ale nie na bazę danych do położenia na półkę! Powiat ma bowiem zagwarantować, że przez minimum 5 lat będzie dostarczał dane. I to zabolalo.**

ani jeden inżynier geodeta, a kierownikiem ośrodka był technik.

**DD:** W innym kierownik PODGiK utracił stanowisko z uwagi na wykonywanie prywatnych robót. Starosta dał mu wybór: albo praca w urzędzie, albo biznes. Przez kilka miesięcy na jego stanowisko nie zgłosił się żaden chętny. Nie ma też chętnych do pracy w naszym WODGiK-u. Jest to jednak problem nie tylko administracji, ale również innych pracodawców, bo ogólnie mamy niedobór geodetów, chociaż rozłożony nierównie.

**AB:** Tyle tylko, że rynek reaguje szybciej niż administracja. Znajoma pracownica ośrodka powiatowego pojechała do Anglii do podobnego urzędu i po 3 dniach pracowała już na stanowisku

go dysku zajęło 2 lata. Nasz WODGiK ma 1,5-1,6 mln zł przerobu rocznie, a 500 tys. przypada na 6 ostatnich tygodni roku. W listopadzie i grudniu musimy skumulować wszystkie moce produkcyjne, zatrudnić ludzi na umowę o dzieło, wydzierżawić sprzęt itd. W tej wyspecjalizowanej jednostce jestem w stanie to zrobić. Gdyby jednak ośrodek przekształcono np. do struktury wydziałowej, to trzeba byłoby zwiększyć zatrudnienie o 30-50%.

**A może wystarczy uprościć procedury?**

**AB:** Wydaje mi się, że problemem jest to, że GUGiK zostawił geodetów powiatowych samym sobie. Z powodów, które opisaaliśmy wcześniej, możliwości wielu ośrodków powiatowych są nikłe, ale za-

**KIP 5000**  
 72 900  
 +VAT



**KIP 5000**

- kopiowanie 4,2 A0 / min.  
 - 4 rolki  
 - do 15000 mb / miesięcznie

- Kolorowy skaner \*\*  
 - Sieciowy kontroler druku i skanowania \*\*  
 - Polskojęzyczny panel dotykowy  
 - 600 x 600 dpi  
 (1200 x 800 dpi modulowane wielkością plamki)  
 - dokładność ± 0,05%  
 (sumaryczny błąd poniżej 0,5 mm na dystansie 1 metra)

\* Cena wersji podstawowej  
 \*\*W KIP 3000 opcja zablokowana programowo,  
 fizycznie dostępna - aktywacja kodem



**GWARANCJA**  
 3 lata lub do 100 000 mb przebiegu



**KIP 3000**

kopiowanie 2,5 A0/min. -  
 2 rolki -  
 do 5000 mb / miesięcznie -

Kolorowe kopie na dowolny ploter atramentowy jednym dotknięciem \*\*  
 Najniższe koszty eksploatacji (od 40 gr / A0)

[www.dks.pl](http://www.dks.pl)

Autoryzowany serwis KIP  
 7 lat na rynku maszyn wielkoformatowych  
 Ponad 100 instalacji w Polsce

Centrala Gdańsk: Trakt Św. Wojciecha 29, 80-044 Gdańsk; tel. (058) 309 03 07  
 Oddział Katowice: ul. Ks. Bp. Bednorza 2a/6, 40-337 Katowice Szopienice; tel. (032) 730 01 11  
 Oddział Poznań: ul. Chlebowa 4/8, 61-003 Poznań; tel. (061) 842 58 84  
 Oddział Warszawa: ul. Kolejowa 11/13, 00-961 Warszawa; tel. (022) 632 12 09  
 Oddział Wrocław: ul. Na Grobli 20-24, 50-421 Wrocław; tel. (071) 341 41 64



REKLAMA

towych. Nie po to jednak, żeby nimi zawiądnąć, lecz by pomóc powiatom, których nie stać na tego typu inwestycję. Nasza serwerownia, oprogramowanie do niej i zabezpieczenia to wydatek rzędu 250 tys. zł. Są powiaty, w których roczny przychód FGZGiK jest niższy od tej kwoty.

**DD:** Według mnie nie da się ekonomicznie zarządzać jednym ośrodkiem. Który z nich stać na zatrudnienie na stałe informatyka? Z reguły jest jakiś „ogólny” informatyk powiatu, który robi jedno: nie pozwala niczego zmienić. Sensownie można zarządzać dopiero kilkoma PODGiK-ami.

**AB:** Warto przy okazji wspomnieć o darmowym oprogramowaniu bazodanowym Open Source, które w efekcie kosztuje dużo drożej niż komercyjne. Stwarza też okazję do powstania lokalnego monopolu osoby/firmy, która go wdroży w powiecie. Nie ma wtedy możliwości odejścia od dostawcy, który niczego nam nie udostępni, gdyż straci rynek.

**Czyli Open Source jest tańszy, ale droższy.**

**DD:** Nie ma nakładów na jego kupno, są za to koszty eksploatacji.

**AB:** Ale jest miejsce i na Open Source, bo nasz system bazodanowy na wyjściu powinien być w otwartym oprogramowaniu. Klient ma wtedy gwarancję, że baza jest zawsze dostępna i jej mechanizmy pozwa-

lają sięgnąć po dane, czyli to, co jest najważniejsze.

Kiedyś w uproszczeniu policzyliśmy wartość odtworzeniową ewidencji gruntów w województwie łódzkim, przemnażając liczbę działek przez ceny z przetargów, i wyszedł nam miliard złotych. Jeśli więc wydamy dwa miliony na komputery i oprogramowanie, to jest to tanie opakowanie drogiej bazy danych.

A przecież jesteśmy służbą od przygotowywania tych danych. Do dzisiaj mści się na nas brak synchronizacji między mapą zasadniczą a ewidencją gruntów. Jest ona jednak niemożliwa do osiągnięcia nie tylko z powodów proceduralnych. My po prostu operujemy różnymi pojęciami, bo kategoryzacja obiektów w tych bazach jest odmienna, mimo iż posługuje się nią tylko środowisko geodezyjne. Jeszcze gorzej jest z kategoryzacją obiektów na styku z innymi dziedzinami. Ostatnio otrzymałem z urzędu statystycznego listę 120 rozbieżności w definicjach stosowanych w polskiej geodezji i w przepisach unijnych. Niestety, przy wdrażaniu dyrektywy INSPIRE także zamykamy się w kręgu geodezyjnym. Chyba nie tędy droga.

**Skoro dotknęliśmy spraw europejskich, to powiedzmy otwarcie, że jesteście mistrzami w pozyskiwaniu unijnych pieniędzy.**

**AB:** Zaczynaliśmy od PHARE 96, a teraz w inedykatywnym wykazie projektów celowych jest nasza „Budowa regionalnego SIP” w ramach RPO, na realizację której mamy otrzymać blisko 30 mln zł. Spotykaliśmy się z przedstawicielami powiatów i zaproponowaliśmy im przystąpienie do tego projektu, nie wszyscy jednak zdecydowali się na współpracę z nami. Niektóre powiaty deklarują, że najpierw chcą rozpisać przetargi na modernizację ewidencji gruntów, bo jest w skandalicznym stanie. Ale, daj Boże, żeby wszędzie w Polsce była w takim stanie jak u nas!

**Powiaty nie chcą brać pieniędzy?**

**AB:** Jako lider całego programu nałożyliśmy pewne warunki brzegowe: tworzymy infrastrukturę całego regionalnego SIP, czyli budynki, sprzęt i bazę danych. Powiat dostaje na bazę danych 2-3 mln zł plus 500 tys. na zbudowanie łączny do nas. Ale nie na bazę danych do położenia na półkę! Powiat ma bowiem zagwarantować, że przez minimum 5 lat



Zmianom przeciwnie są firmy wykonawcze. Gdy usłyszą coś po raz pierwszy, od razu są nastawione na nie. Ale to normalne, że zmiana procedury, sposobu działania budzi opór. Trzeba jednak rozmawiać i przełamywać ten opór.



będzie dostarczał dane. I to zabolalo. Nie jest ważne, że dostaną po 3 mln zł na ewidencję gruntów, tylko, że trzeba będzie współpracować! Dopóki bowiem powiat trzyma w garści informacje, to ma władzę. Jesteśmy w trakcie przygotowywania biznesplanu, ale nie wiem, czy projekt ukończymy w gronie 14 powiatów, bo 3 już się wyłamują z powodu zawirowań personalnych.

Z drugiej strony niektóre powiaty same nie są w stanie wydać pieniędzy unij-

## Czy dobrym rozwiązaniem byłoby utworzenie agencji katastralnej?

**AB:** Gdyby powstała centralna agencja, to można by ustanowić 1-procentowy odpis od podatku od nieruchomości przeznaczony na utrzymanie dokumentacji i zasilanie agencji. Sądzę, że prędzej czy później dojdzie do utworzenia takiej agencji i że służba będzie mieć zależność pionową.

Z drugiej strony w województwie łódzkim są obecnie 24 urzędy powiatowe

prowadzące do koncentracji ziemi, a potem scalcie ją w farmy o rozsądnej wielkości, a nie wydawajcie teraz milionów!

Rzeczywiście, z rzetelnej analizy wynika, że w rejonie, w którym jest w tej chwili 40 gospodarstw, sens ekonomiczny ma najwyżej 20.

## Co dalej z TBD w województwie łódzkim?

**AB:** Jesteśmy wśród 5 województw, które realizują projekt badawczy zamawiany przez GUGiK [prowadzony przez zespół pod kierownictwem dr Joanny Bac-Bronowicz z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – JP]. Każde z województw ma jednak inne potrzeby i inny harmonogram działania. Rozmawialiśmy o tym, żeby wyspecyfikować to, co w danym województwie jest najbardziej potrzebne, by każde skupiło się na zrobieciu pilotażu w tym zakresie i podzieliło się wnioskami z innymi. Ale nie doszło do takich ustaleń.

**DD:** Szkoda, że GUGiK wcześniej tak mało uwagi przywiązywał do tego projektu. Dopiero ostatnio bardzo skrupulatnie omówiono projekt i zaczęto wyciągać wnioski.

**AB:** Od początku wnosiliśmy, by najpierw uporządkować kategoryzację obiektów, bo robienie TBD przy obecnych przepisach i przy takim zasilaniu jest marnowaniem pieniędzy. TBD powstaje bowiem tak jak papierowa mapa topograficzna. Według mnie warto podjąć wysiłek organizacyjny, założyć bazę danych obiektów, którą jesteśmy w stanie utrzymać w aktualności. I dalej już nie inwestować w bazę, tylko zająć się jej aktualizacją. Ten projekt miał pomóc rozwiązać te problemy.

## Łódzkie jest w geodezyjnej czołówce. Czy ktoś w ogóle docenia podejmowane przez was wysiłki?

**AB:** Nasze prace dla policji, straży czy wojewódzkiego sztabu wojskowego są niezbyt widoczne, bo oni nie chwala się tym, co robią. Ale podczas zorganizowanego przez marszałka spotkania pt. „Samorząd dla bezpieczeństwa” szefowie komend wojewódzkich straży i policji, a także wojewódzkiego sztabu wojskowego dziękowali właśnie dyrektorowi WODGiK-u za współpracę. A marszałek już dawno zauważył, że jesteśmy potrzebni.

Rozmawiał JERZY PRZYWARA



W województwie łódzkim są obecnie 24 urzędy powiatowe i tyle samo PODGiK-ów. Gdybyśmy mieli zasób w formie cyfrowej i mogli obsługiwać klientów drogą elektroniczną, to wystarczyłoby ich 6.

nych na geodezję, bo mają do tego tylko trzech ludzi. Zatem to my musimy być liderem, ponieważ inaczej projektu w ogóle nie będzie. Ale bycie liderem jest wyjątkowo niewygodne, bo jeżeli którykolwiek z powiatów „położy” projekt, to kłopoty przeniosą się na lidera.

## Skąd te opory w powiatach?

**AB:** Nasi koledzy, geodeci powiatowi, mają różnych szefów. Podczas wizyty u pewnego starosty usłyszałem, że „200 tys. zł na mapy to kryminał i prokurator. Mapa kosztuje w kiosku 5,20, a pan tu przychodzi z projektem za 200 tys. zł!”. Niestety, z takimi ludźmi też mamy do czynienia. Lepsza sytuacja jest w dużych miastach. W Łodzi nie ma wątpliwości, że miasto musi dać pieniądze na geodezję, bo 25% gruntów jest w rękach gminy. W powiecie ziemskim to są szczątkowe wielkości, większość gruntów jest prywatna. Kłopoty zaczynają się tam dopiero wtedy, gdy właściciel przychodzi na skargę, bo z powodu braku map nie może zacząć w rozsądnym czasie inwestycji.

Warto przy tym pamiętać, że roczny fundusz gospodarki zasobem geodezyjnym Łodzi stanowi około 0,5% wartości podatku od nieruchomości. Miasto nie zbierze tych 99,5%, jeśli nie będzie dysponowało dobrą dokumentacją. Zrozumienie jest także w gminach, bo średnia wielkość funduszu w naszym województwie za ostatnie 5 lat wynosi 1,58% wartości podatku od nieruchomości. Chociaż są powiaty, w których ta wielkość osiąga 4,5%!

wie i tyle samo PODGiK-ów. Gdybyśmy mieli zasób w formie cyfrowej i mogli obsługiwać klientów drogą elektroniczną, to wystarczyłoby ich 6.

## Problemy są nie tylko z ośrodkami, ale i wojewódzkimi biurami geodezji i terenów rolnych.

**AB:** Nasze biuro zatrudnia blisko 80 osób i działa jako podmiot samorządowy – zakład budżetowy. Ale gdyby wojewoda zakwestionował jego statut, to – w świetle orzeczenia sądu w Gliwicach – mielibyśmy podobną sytuację jak na Śląsku.

Pytanie, czy taka jednostka w strukturach urzędu marszałkowskiego jest w ogóle potrzebna. Przy dobrze funkcjonującej ustawie *Prawo zamówień publicznych* mogłaby być w całości sprywatyzowana. Pozostaje do rozwiązania tylko kwestia finansowania scalań i klasyfikacji. Klasyfikacja już się powoli prywatyzuje. Ludzie zaczynają zdobywać uprawnienia klasyfikacyjne i świadczyć usługi. Tak jest na razie w mniejszych miejscowościach, daleko od Łodzi. Gorzej jest ze scaleniami. Ustawa o *finansach publicznych* nie pozwala płacić z góry, a scalenie trwa nie raz 4-5 lat. Która prywatna firma będzie kredytowała prace przez tyle lat? Poza tym ostatnio mieliśmy taki przypadek, że firma zawałowała wszystkie terminy i teraz starostwo nie może zakończyć scalenia.

Nawiasem mówiąc, rozmawiałem kiedyś z niemieckim specjalistą, który powiedział mi: Co wy chcecie scalać? 8-hektarowe gospodarstwa? Najpierw do-